NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 19 stycznia 1935. Nr. 3

Na Niedzielę II. po Trzech Królach.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana w rozdz. II. wiersz 1—11.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcie teraz, a nieście przełożonemu wesela i donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. — Ten początek uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego.

Czego nas uczy dzisiejsza Ewangelja św.?

Przemienienie wody w wino w Kanie Galilejskiej było pierwszym cudem, jaki Chrystus zdziałał na ziemi. Przez ten cud uczniowie Jego, których od kilku dni był do siebie powołał i Apostołami, tj. posłańcami nazwał, uwierzyli tem mocniej w Niego. Byli zaś: Szymon, któremu Pan Jezus dał potem nazwisko, Piotr, tj.: skała, opoka; brat jego Andrzej, Jan i Jakób, Filip i Natanael, później Bartłomiejem nazwany. Niedługo potem powołał resztę, jako to: Mateusza, Tomasza, Jakóba, Szymona Judę i Judasza Iskarjotę. Uwierzyli uczniowie zaraz w Jezusa. Wiara ich jednakże była z początku jeszcze słaba i dopiero z czasem dalsze cuda Zbawiciela, Jego nauka i świętość życia ją wzmacniały. Lecz cóż to znaczy „Apostołowie uwierzyli w Jezusa?“

Znaczy to, że uwierzyli, iż Jezus był owym od Boga przyobiecanym Mesjaszem, Zbawicielem świata, że był nietylko człowiekiem, ale zarazem i Bogiem; a zatem, że jego nauka jest świętą, nieomylną, bo Bóg mylić się nie może. Ta wiara stała się w nich tak silną, że prawie wszyscy za nią życie swe oddali. Jaki dla nas ma wypłynąć pożytek, kiedy czytamy lub słuchamy o cudach Zbawiciela? I my powinniśmy się również w tej wierze coraz bardziej wzmacniać, jako to uczynili Apostołowie i inni uczniowie Chrystusa.

Czego nas więcej naucza dzisiejsza Ewangelja św. jeszcze? Naucza nas nadto, że nie zabronił Bóg ludziom używać zabaw światowych, bo i sam Jezus brał udział w godach małżeńskich; ale ich trzeba używać miernie, aby nie szkodzić zdrowiu; nadto tylko takich, na które sumienie i religja pozwala. Pozatem Chrystus Pan swą obecnością na godach małżeńskich uświęcił stan małżeński. Stan małżeński atoli jest święty i szanowany, ale tylko wtedy, gdy bywa zawierany w tym celu, w jakim go Bóg postanowił. A Pan Bóg na to postanowił stan małżeński, aby małżonkowie wzajemnie się kochali, żeby jedno dla drugiego było podporą, pomocą, pociechą we wszystkich przygodach życiowych: żeby jedno błędy drugiego znosiło i starało się z wszelką łagodnością poprawić takowe, żeby dzieci swoje wychowali w dobrem zdrowiu ciała, uczyli albo kazali ich czegoś pożytecznego nauczyć, a nadewszystko, żeby zaraz z początku wpajali w nie bojaźń Bożą, wiarę prawdziwą i zamiłowanie do dobrego i pobożnego życia słowami i własnym przykładem, jednem słowem, żeby je wychowywali po chrześcijańsku. „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych, ale je wychowywajcie w karności i w grożbie Pańskiej". mówi Pismo święte. Znał to dobrze i wiedział Pan Jezus, jak ciężkie zadanie mają do spełnienia rodzice, żyjąc ustawicznie z sobą i wychowując dzieci. Dlatego też przyszedł im w pomoc i wyniósł stan małżeński do godności Sakramentu, aby, przyjmując go, małżonkowie odebrali od Boga nadprzyrodzone uzbrojenie, łaskę potrzebną do dobrego wspólnego pożycia i do wychowania po chrześcijańsku dzieci. „Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w kościele", są słowa Pawła świętego.

Na koniec z przykładu Jezusa i Panny Marji winniśmy się uczyć być miłosiernymi dla bliźnich naszych, pomagać im w ich potrzebach czy to uczynkiem czy radą czy to nauką czy to wstawianiem się za nimi do drugich, co są wstanie im pomóc. Takimi winniśmy być nie tylko dla naszych krewnych, przyjaciół i znajomych, ale dla wszystkich ludzi, nawet dla tych, co nas prześladują. „Kochajcie nieprzyjaciół waszych; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladujące i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech".

Godne naśladowania.

Pewien król podczas łowów, które na cześć jego urządzono, zapędził się w gąszcze leśnie i zabłądził. Próżno co chwila przykładał złoty róg do ust i dął w niego, próżno nawoływał, echo mu tylko wśród puszczy odpowiadało. Cały dzień błąkał się król i znużony, wyczerpany, już miał upaść na ziemie, gdy naraz ujrzał przed sobą chatę pustelnika. Ostatek więc sił wydobył, dowlókł się do drzwi chaty i zapukał. Wyszedł siwy jak gołąb starzec i przypatrzył się przybyszowi.

— Wielki Boże! — wyszeptał król. — Toż to mój wróg nieprzebłagany, którego z granic mego państwa wygnałem. Skorzysta on z mego znużenia i zabije mnie.

Powiedziawszy to, osunął się na ziemię i zemdlał z wielkiego utrudzenia.

Starzec zbliżył się do omdlałego.

— Niechaj ci Bóg tak odpuści krzywdy, które mi wyrządziłeś, jak ja ci odpuszczam, — rzekł, podnosząc swego wroga z ziemi.

Przyczem, przyniósłszy wody krynicznej, ocucił nią króla i zdziwionemu dał w chacie swej przytułek, a gdy król ów odpoczął, starzec z puszczy go wywiódł.

— Jakiej nagrody żądasz? — zapytał pustelnika uszczęśliwiony król; gdy już na bezpiecznem znaleźli się miejscu. — Powiedz, a choćby połowę mego królestwa, dam ci!...

— Królu, — odrzekł szlachetny mąż, — nic nie żądam od ciebie, tylko ażebyś w przyszłości nigdy nie mścił się na nieprzyjaciołach twoich!...

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Paryż. Marja Engel, urodzona w Jarville, we Francji, chorowała na płuca od roku 1912. Z czasem została zagrożoną suchotami, które w roku 1933 tak dalece się rozwinęły, że lekarze stan chorej uznali za beznadziejny. 23 sierpnia 1933 roku chora przybyła do Lourdes, gdzie udzielono jej ostatnich sakramentów. Temperatura wynosiła 41 stopni. 24 sierpnia chora poprosiła, aby ją zanurzono w cudownem źródle, mimo sprzeciwu pielęgniarki. Zyczeniu chorej uczyniono zadość. Po zanurzeniu w źródle cudownem wystąpiły oznaki niemal raptownej poprawy, gorączka szybko spadła, doszedłszy wkrótce do normalnej ciepłoty. W biurze lekarskiem stwierdzono wagę 58 kg., normalny wygląd klatki piersiowej, puls normalny, oddech nieco świszczący w lewej stronie piersi, brak zaburzeń patologicznych. Poprawa zdrowia postępowała ciągle. Kiedy panna Engel przybyła po upływie zgórą roku do Biura lekarskiego w Lourdes, lekarze uznali ją za uzdrowioną, zaś przyjmując pod uwagę stan zdrowia chorej z przed roku, orzekli, że fakt uzdrowienia nastąpił wbrew naturalnym siłom przyrody czyli uznali cudowność uzdrowienia.

Nowe odkrycie w bazylice betleemskiej.

W czasie ostatnich prac wykopaliskowych w bazylice Narodzenia w Betleem dokonano kilku ważnych odkryć. Jednem z nich jest odsłonięcie starobizantyjskiej mozaiki o motywach geograficznych i ornamentach z kwiatów i owoców. Mozaika ta jest powleczoną zadziwiająco błyszczącemi farbami. Pozatem odnaleziono starożytne przejście do groty Narodzenia, nad którą wzniesiona była najwcześniejsza świątynia.

Misjonarz zamarzł na śmierć na północy Kanady.

Kanadyjska prasa katolicka jest żywo poruszona wiadomością o tragicznym zgonie misjonarza o. Pigoon'a, który zaginął bez wieści jesienią ub. roku i napróżno był poszukiwany przez ludność tubylczą i patrole policyjne. Jak się okazało, misjonarz zamarzł w śniegu.

Apostolstwo starej Chinki.

Misjonarze, których liczba zawsze jeszcze jest za szczupła, natrafiają niekiedy zupełne nieoczekiwane wśród swoich wiernych osoby, chętnie służące im pomocą; szerzą słowo Boże, uczą prawd Chrystusowych i dzięki ich czynności nawrócenia są liczniejsze.

Stara Chinka, Marja Pe, z pod Tungchow, w chińskiej prowincji Shensi, nie wyszła zamąż, by móc się w zupełności poświęcić apostolstwu. Codziennie odwiedza rodziny pogańskie, zajmując się zwłaszcza chorymi, którym opowiada o Chrystusie i Jego przykazaniach. Ludzie chętnie jej słuchają, na jej prośbę uczestniczą w lekcjach katechizmu, a kiedy jest przy łożu ciężko chorego, nie odejdzie, aż nie udzieli mu Chrztu św. (PDRW.)

Pośmiertny dar ministra Barthou dla Ojca św.

Tragicznie zabity w Marsylji minister Barthou zamierzał prosić o audjencję u Papieża i dlatego przygotował w darze dla Piusa XI wspaniałe oprawne dzieło swe o Lamartine jako mówcy. Po tragicznej śmierci Barthou spadkobiercy jego, wierząc, iż spełniają wolę zmarłego, przesłali tę książkę do ambasadora Francji przy Watykanie z prośbą o doręczenie jej Ojcu św. Papież darem tym był niezmiernie wzruszony, zwłaszcza gdy spostrzegł, że Barthou pracę tę poświęcił pamięci 18-letniego swego syna, padłego na polu walki w dwa tygodnie po wybuchu wojny. Przy tej okazji Pius XI wygłosił krótkie przemówienie z wyrazami uznania dla zmarłego ministra. (KAP.)

Niemasz nic potężniejszego nad modlitwę, nic nie sprosta jej sile. Sw. Augustyn.